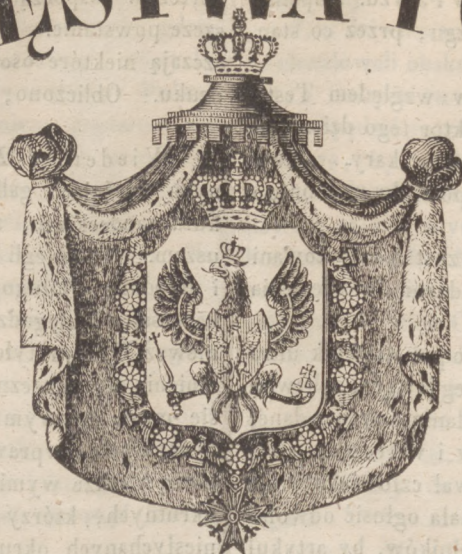


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 29. Lipca. — Pan Cobden przybył tu wczoraj.

Na drodze pomiędzy Hamburgiem i Lubeką, łączącej dwa morza, na której pod innymi publicznymi stosunkami już dawniej znajdowały się koleje żelazne, pobiera rząd duński cło rocznie wynoszące 58,000 tal. Gazeta kolońska nazywa słusznie to cło, cłem Sundowem. Za najgorszą drogę, jaka być może, długą na 3½ mili, pobiera rząd duński ¼ tal. za przeprowadzenie celną towarów, a często 20 do 80 procent wartości towaru, gdy tymczasem Prussy i związek celny tylko bierze ½ talara za przestrzeń od Bazylei do Memla, a więc za drogę wynoszącą mil 170. Zażalenia Lubeki i Hamburga nie uwzględnił związek niemiecki. Dania jak dawniej, pozostaje przy swym systemacie, nakładania na handel jak największych ciężarów.

Gazeta akwizgrańska donosi, że były kupiec w Klewe, a później literat żyjący w Moguncyi pan Moras, o którym wczoraj wspomnieliśmy, z powodu przechowywania i rozszerzania książek buntowniczych, tudzież za udział w rewolucyjnych zabiegach, został aresztowany. Gdy go przewożono przed kilku dniami na statku parowym towarzystwa diisseldorfskiego z Moguncyi do Pruss, skoczył w rzekę Ren i przepłynął na prawy brzeg rzeki, gdzie na niego czekał pojazd. Tym pojazdem ruszył w górę Renu i dotąd go nie schwytano.

W okólniku ministra spraw duchownych i wewnętrznych do prezesów naczelnych zamieszczono rozkaz gabinetowy z dnia 12. Maja, według którego nie ma być nadal pozwalane odprawianie nabożeństwa w kościołach ewangelickich katolickim dyssydentom, dopóki ich prawne stosunki nie zostaną uregulowane. — Według §. 15. prawa o postępowaniu dyscyplinarnym i sądowym naprzeciw urzędnikom z 29. Marca 1844. mogą niżsi urzędnicy być skazywani na areszt, jako karę porządkową.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Gazeta wrocławska zawiera doniesienie datowane od granic polskich pod dniem 26. Lipca następującej treści: »Trajedyja, którą przedstawiono w królestwie polskim przy ostatnim zamiarze zrobienia powstania, nie została jeszcze odegrana do końca; zdaje się, że dopiero doszła do drugiego aktu. W rozmaitych bowiem częściach dawniej Polski rozpoczynają się na nowo liczne aresztowania i wcale ustawać niemyślą. Niewiemy czyli mamy wierzyć, że emissaryusze towarzystwa demokratycznego wcale nie opuścili królestwa polskiego, lecz się po nim ciągle uwijają, a szczególnie w celu poduszczania ludu. Nieznajdując bezpieczeństwa po miastach i wsiach, mają przesiadywać w lasach. Kupią się około nich tacy co przed aresztowaniem z powodów politycznych, jako też przed naborem wojskowym zbiegli, a niemogą się przedostać przez granicę dla tego, że w potrójnej linii strażami osadzona. Musimy to pozostawić wątpliwem, ażali te nowe aresztowania nastąpiły w skutek nowych zabiegów rewolucyjnych i częste rozruchy chłopskie zostały wywołane przez emissaryuszów emigracyi, czyli też, jak wielu mniema, są to tylko wieści polityczne, ażeby wywrzeć wpływ na sprawę polską, która się toczy w Berlinie, i aby założyć tam ścisłemu wykonaniu prawa. Jedno i drugie podobne do prawdy. Bo, że po katastrofie 3. Marca emissaryusze nie cofnęli się do Paryża, to dowodem tego aresztowanie Antoniego Babińskiego czy też Jana Bobińskiego; trudno bowiem zgadnąć, które imię właściwe. Aresztowanie to nastąpiło w Studzieńcu w księstwie poznańskim. Gdyby Prusacy łagodnie obejść się mieli w sądach z Polakami, toby bardzo snadno mogli stracić przyjazne względy u Rossyjan. Podobnem atoli mogłoby być i to do prawdy, że Rossyja w swęj żelaznej konsekwencyi przeciw Polakom miała zamiar wszystkich tych, jak

najsurowiej ścigać, i w podejrzenia wprawiać, którzy jakikolwiek mieli udział w zamachach zeszłorocznych, ale wstrzymywała się od aresztowań tylko z tej przyczyny, że więzienia w Warszawie były przepełnione; inaczej zaś postępuje, kiedy znalazła dla nowych przybyszów dosyć pomieszczenia, gdyż to jest pewną rzeczą, że wywożenia do gubernii odległych i aresztowania w jednym prawie zdarzają się czasie. Za tem mniemaniem, zdają się przemawiać i nowe doniesienia z Litwy, które są w styczności z działaniem w tym kraju w r. 1845. rozwiniętem przez porucznika Magdzińskiego z Poznania. Trzeba i to brać na uwagę, iż wyjazd z królestwa polskiego daleko jest bardziej utrudnionym niż przyjazd do niego, i w tym względzie tak się tam zadosty dzieje przepisom, że Polskę można niejako uważać za wielkie więzienie, z którego upatrzone ofiary prawie ujęć niezdolne. Niech będzie co chce powodem nowych aresztowań, ale to jest rzeczą pewną, że aresztowania nastąpiły i cały kraj nabawiają niespokojności i trwogi.

Francya.

Paryż dn. 25. Lipca. — »Semaine« zaręcza, że rada ministrów zastanawiała się w tych dniach nad sprawą kopalni algierskich i zażądała wszystkich dokumentów ściągających się do tego interessu. Courrier français donosi, że sprawa o którą zaskarżony został przez Talabota, wytoczoną zostanie przed sąd najwyższy. Król potwierdził wybór Talabota na pólkownika w drugiej dzielnicy Paryża; skoro się mer o tem dowiedział, natychmiast się podał do dymissyi.

Pellapra, który skazany został wyrokiem sądu parów na zapłacenie 10,000 fran. na degradacyą obywatelską i na koszt procesu, przesłał wczoraj prefektowi policyi, jak powiada dziennik sporów, 10,000 fran. z prośbą, ażeby ta suma użyta była na wykupienie z więzień tych dłużników, którzy nie są w stanie uiścić się z wypłaty. Podobno Pellapra ma zamiar osieść w Szwajcaryi.

W izbie deputowanych ukończono wczoraj dyskusyą nad budżetem na rok 1848 i przyjęto go 235 głosami przeciw 14.

Corazbardziej się obawiają zawichrzeń podczas uroczystości lipcowych i obawa szerzy się pomiędzy wyższymi klassami społeczeństwa. Naszém zdaniem nie masz się przecie czego obawiać, ale rzecz dziwna, że od dni ósmiu upowszechniają takie pogłoski i przyspasabiają na nie umysły publiczności. Czyby to była rzecz ukartowana (affaire montée)?

Zastanawia nas, kiedy wyższe mieszczaństwo głośno się płoszy wieściami o niespokojnościach, zarazem i inne pogłoski obiegają po Paryżu i departamentach i każą się spodziewać nowych lipcowych ordonansów względem zniesienia wolności druku, zmiany konstytucyi, nadto straszą Bugeaudem, Soulttem, stutysięcznym wojskiem i 1500 armatami porozstawianemi we warowniach paryskich. Wszystkie te wieści są przesadzone, ale dowodzą, czego się po obu stronach obawiają, jak dalece nadwątlone jest zaufanie i jak mało można budować na teraźniejszych stosunkach.

Powiadają że marszałek Soult otrzyma tytuł konnetabla, ażeby ta godność starego rządu po śmierci Soult'a tem snadniej przejść mogła na którego z królewiczów.

Wszystkie dzienniki pozamieszczały dziś mowę pana Lamartina mianą podczas bankietu w Macon, nawet dziennik sporów zamieścił ją z naigranowaniem. Mowa ta zawiera pięć kolumn na wielkim formacie dziennikarskim, drobnymi czcionkami, połączona świetnością z błędami Lamartinowi właściwemi i daje powód do licznych uwag. Na lud silnie działa, jak wszystko fantastyczne, szczególnie młodzież czci Lamartina jako męża przyszłości.

Nowy dziennik konserwatywny l'Opinion miał wychodzić, ale nie znalazło się nań akcyonaryuszów, którzyby złożyli 500,000 fr. Drugi ultra ministeryalny dziennik Le Conservateur pod przewodnictwem F. Delesera i Muret de Bord, którzy złożyli nań 200,000 fr. czeka na dalszych akcyonaryuszów i na prenumeratorów, lecz napróżno.

Stan zdrowia Testa pogorszył się w conciergerie tak dalece, że na wniosek jego rodziny odbyła się rada lekarzy najpierwszych w Paryżu. Zupelne osłabienie ogarnęło ciało jego, a krew uderzyła do mózgu, przez co stan jego zdrowia bardzo jest niebezpieczny.

Journal de Rouen zamieścił wyrok sądu parów względem Testa i spółników przed ogłoszeniem publicznym, przeto redaktor tego dziennika został skazany na miesiąc więzienia i na zapłacenie 500 fr. kary. Jutro dzienniki Reforme i Etoile także zostaną sądzone z powodu podobnego przewinienia.

Pułkownik, kapitan i urzędnik 4. pułku dragonów zostali aresztowani w skutek zaskarżenia pewnego brygadiera i odprowadzeni do więzienia wojskowego, podobno się dopuścili oszukaństwa.

Od pewnego czasu wychodzi w Paryżu w miejsce Epoque dziennik ultra-ministryalny pod tytułem Etoile. W numerze przedonegdajszym zabawną mu zrobiono mistyfikację. Dziennik ten zdawał sprawozdanie o sztuce daną w teatrze »Gymnaze« pod tytułem Karolina Corday i w recenzji swój umieścił panegiryk nasilniejszy dla Marata, którego nazwał człowiekiem nie poznany, wielkim itp. Na drugi dzień Etoile musiała ogłosić odwołanie jakby erratum jakie, w którym wzywa swych czytelników, by artykuł ten uważali za niebyły.

— Na jedném z posiedzeń akademii medycznej wykazano, że w wielu miejscach pomiędzy żołnierzami w skutek niedostatecznego pożywienia wybuchnęły choroby. Lekarz wojskowy zwany Sustetten dowodzi w swym raporcie, że skorbut, na który cierpią żołnierze w Givet, jest tylko skutkiem złego pożywienia. W ten sposób opinia się rozchodzi, że i w tej gałęzi administracji wielkie oszustwa muszą mieć miejsce.

Jenerał porucznik Oudinot przybył do Marsylii 14. b. m., następnego dnia miał już odjechać do Algierii z ważnymi poleceniami rządu.

W dniu 15. Lipca parostatek »Philadelfia« odpłynął z Cherburga z 189 podróżnikami i 300 ton ładunku, jest to trzeci parostatek, który ma otrzymywać regularną korespondencję pomiędzy Ameryką i Francją.

A n g l i a .

— Londyn, 24. Lipca. — Poseł austriacki hrabia Dietrichstein wyprawił wczorą na część przybyłego tu posła francuskiego księcia Broglie obiad, na którym także znajdowali się lord Palmerston i inni dyplomaci. Z tej serdeczności wnoszą, że w tej chwili ściśle panuje porozumienie pomiędzy Francją a Austrią, za czém jeszcze inne pewniejsze przemawiają powody.

Dzienniki tutejsze utrzymują, że pokój z Chinami wisi na włosku. Szczegółoiej uderza jeden warunek zamieszczony w układzie kantońskim, że Anglikom wolno w Honan naprzeciw faktoryi zadzierżawić ziemię. Lubo Anglicy mają zamiar dobrze zapłacić mieszkańcom w Honan za dzierżawę niektórych ich posiadłości, jednakowoż uważają oni to, za wyrzucie ich z własności. Przesąd ten jeszcze bardziej rząd chiński podsyca i wcale się nie stara objaśnić swych poddanych. Morning Chronicle powiada, iż Sir J. Davis wcale nie zważa na odgrążania Chinczyków i oświadcza mandarynom, że popłynie do Kochinchiny, gdzie pozakłada handlowe faktorie, ponieważ tam Francuzów bardzo dobrze przyjęli Kochinchinczykowie.

Widoki rządu nie są wcale pocieszające. W Irlandyi nadchodzą już pewne wiadomości, że sprzęt kartosli równie złym się okaże jak w roku zeszłym. Różnica zachodzi w tym roku jednakże ta, iż już tylko 1/3 pól obsadzono kartosłami, a większa część poszła pod oziminę i wydała urodzaj bardzo obfity. W Anglii potrzeba znacznych na ten rok zapasów, bo rzeczą pewną, że sprawy europejskie taką przybierają postać, iż ogólny pokój może być bardzo snadno naruszony; w narodzie zaś angielskim krzewi się pewna nieufność, że lubo kraj składa się z wysp, przecież z czasem może jednak być narażony na najazd i dla tego trzebaby jego ludność zorganizować w sposób wojskowy, jak to jest w wielu krajach na stałym lądzie, a organizacja taka w Anglii natrafiłaby na bardzo wiele zawad trudnych do przełamania. Pomimo te zawady trzeba się koniecznie wzięść do dzieła i trzeba mu zadosyć uczynić lubo niepodobna bez znacznego zwiększenia ciężarów publicznych. Uwagi te w ciągu sześciu miesięcy nabierają niewątpliwie bardzo wielkiego znaczenia.

Times zajmuje się tylko co ogłoszonymi aktami parlamentarnymi, obejmującami całą korespondencję pomiędzy angielskim a innymi rządami prowadzoną, o ile to dotyczy się pożyczek i o ile funduszu do tego dostawili angielscy poddani. Times przyznaje, że w takich razach rząd angielski nie jest zmuszonym do występowania, albowiem pożyczki owe nie są przez rząd angielski poręczonemi. Przypomina z tego powodu na oświadczenie uroczyste ministra Castlereagh w 1814. r., że tylko ze szczególnych względów zażądano wypłaty i wynagrodzenia dla angielskich właścicieli bonów francuskich, ale że odtąd angielscy poddani, gdy pieniądze swe dają na papiery zagraniczne, robią to na swoje ryzyko zupełnie.

P o r t u g a l i a .

Londyńskie pismo Express donosi z Lizbony pod dn. 12. Lipca, iż mylnie gazety doniosły, jakoby niespokojności tam zaszły z powodu wypuszczenia dn. 9. Lipca na wolność Das Antasa, Sa da Bandeiry i wszystkich uwięzionych w St. Julian, chyba że uważano przychylność okazaną tym więźniom za niespokojność. Rząd nie kwapi się bynajmniej z dopełnieniem najważniejszych warunków, zastrzeżonych przez sprzymierzeńców. Nie

wyznaczono jeszcze czasu na wybory. Diario dowodzi, że wybory do kortezów rozpocząć się nie mogą, bo w oddalonych prowincjach trwa jeszcze powstanie. Na dowód przytacza niektóre gwałty, których się dopuszczają niektóre osoby i tłumaczy też z tego powodu zawieszenie wolności druku. Obliczono, że kraj stracił przez powstanie 7 mil. funt. szt.

A u s t r y a .

Wiedeń, d. 26. Lipca. — Spelniono we Lwowie na trzech politycznych więźniach galicyjskich wyroki śmierci. Wszyscy pochodzili z cyркуlu sandeckiego, z tych jeden był księdzem katolickim, drugi manataryuszem. Tak ulegli karze śmierci więźniowie trzech stanów, szlachcie, ksiądz i urzędnik. Długo się tu naradzano, czyliby rzeczą nie było stósowniejszą karę śmierci złagodzić na dożywotnie osadzenie w fortecy Szpielbergu, ponieważ Galicya tyle nieszczęść doznała, że wartoby rzucić zasłonę zapomnienia na teczne wypadki. Zdanie atoli przeważało, że rząd pokazać się musi surowym i mocnym. Nieubłagani przyjaciele sprawiedliwości życzyli także wprawdzie, że kiedy szlachtę, księży i mieszczan tak surowo kara, także wymiar sprawiedliwości paść powinien na owych chłopów okrutnych, którzy się pastwili nad niewinnymi ofiarami i dopuszczali się niesłychanych okrucieństw. Tymczasem jak gazety niem. donosły, Szela ich przywódca, przez trzy instancje za niewinnego został uznany.

Wiedeń, 27. Lipca. — Uzbrojenia przeciw Włochom postępują bardzo spieszenie i tu stąd jako też z Gratzu baterie polowe spieszenie wyruszyły; poselki amunicji i pociągi z pontonami mają także wkrótce być wyprowadzone. Stosunki Austrii względem Szwajcaryi przybrały również poniekąd kłopotliwą postać, a to z tej przyczyny, że sejm szwajcarski oświadczył się przeciw związkowi odrębnemu kontonów katolickich. Nikt w to niewierzy, aby Austrija miała się zbrojnie mierzyć w stosunki Szwajcaryi, bo przez to zamieszalaby bardzo interessa rozmaitych swych prowincji. Samo przerwanie komunikacji i związków z tą rzecząpospolitą wystawiloby niektóre kraje austriackie na wielkie koszty. Wywóz bowiem produktów austriackich do Szwajcaryi uczynił w roku ostatnim 18 1/2 miliona zł. ren. srebrem.

Berlińska Zeitungshalle donosi z Krakowa, że uniwersytet jagielloński, który przez ciąg życia ludzkiego przynajmniej dwanaście wielkich przeszedł odmian, teraz doświadczy jeszcze jednej i to niezmiernie wielkiej. Słychać bowiem, że nie tylko język niemiecki ma zostać językiem naukowym, ale że utrzymane zostaną tylko dwa fakultety, to jest medyczny i filozoficzny.

Kroacia, 10. Lipca. — Na zgromadzeniu odbytém w Warazdynie jeneralnej kongregacji stanów komitatowych, oświadczone życzenia przy ogłoszeniu arcy księcia Stefana namiestnikiem Węgier, ażeby język kroacki, konstytucja i narodowość szanowaną była przez nowego namiestnika. Komissya, której polecono wypracowanie instrukcji sejmowej, przedłożyła zgromadzeniu następujące projekta: 1) język narodowy Kroacyi (iliryski) ma być zaprowadzony we wszystkich jurysdykcjach i urzędach i używany do korespondencji z władzami węgierskimi. 2) wszelkie przeszkody opierające się postępowi i dobru narodowemu mają być zniesione. 3) znieść robocizny chłopskie przez spłatę, przymusić do tego dziedziców drogą prawa i zaprowadzić bank dający forszusy poddanym. 4) przeprowadzić równość wszystkich stanów w obec prawa. — Stany postanowiły złożyć składkę w celu wystawienia pomnika zmarłemu namiestnikowi Węgier i połączyć z tą pamiątką utworzenia katedry sławiańskiej w uniwersytecie pesztskim.

W ł o c h y .

Rzym, 17. Lipca. — Rzym się uspokoił i wszyscy się cieszą, że bezpieczeństwo osobiste przywrócone zostało. Nowo utworzona gwardia narodowa rozwija pochwały godną czynność, którą pochwała Jego świętobliwość. Policja tak dalece się zaniedbała w ostatnich czasach, że kradzieże popełniano bez granic, a żałujących się na nie odsyłał Grassellini do Cicero-vechia, żeby ich strzegł swą popularnością. Teraz zamiast policji służbę pełni gwardia narodowa. Wczorą schwytała 8 złodziei, a przy jej czujności wkrótce nie usłyszymy o żadnych nadużyciach. — Co się tyczy planu sprzysiężenia, co raz bardziej rzecz się wyjaśnia. Około 300 było naczelników tego spisku i nie tylko karabinierów, ale i znaczną część strzelców i piechoty uwikłano w to szkaradne sprzysiężenie. Piechota strzegła dotąd więzień, w których najochydniejszy stek zbrodniarzy się znajdował. W oznaczonym czasie miano otworzyć więzienia, uzbroić zbrodniarzy i użyć ich do morderstw. Po odkryciu tego sprzysiężenia, chwyceno się środków jak najskuteczniejszych. Owe oddziały wojska zastąpiono przedwczorą wieczorem wiernymi grenadierami, którzy z korpusem dragonów, na których z pewnością spuścić się można, odbywają służbę. Wszystkie przystępy do Monte Cavallo obsadzono natychmiast grenadierskimi czatami. Mnóstwo sprzysiężonych aresztowano. Gubernator Grassellini został przez papieża wczorą z rana zrzucony z urzędowania. W jego miejsce wyznaczony został monsignor Morandi, dawniej Avvocato, obecnie prefato dimantellata. Ma on żonę, a więc o krok dalej postąpiono w reformie, której żąda stronnictwo postępowe. (O godz. 2 po południu). W tej chwili dowiadujemy się, że Grassellini wczorą oddalony z urzędowania; opuścił w nocy stolicę. Pokazuje się z pewnością, że na jego rozkaz w ostatnich dniach wypuszczono 400 zbrodniarzy z więzień w Civita Castellano i Civita vecchia, którzy udali się tajemnie do Rzymu. W przeszłej nocy, aresztowywano oprócz innych

aresztowanych, hrabiego Bertolę we własnym domu, a po przejrzeniu jego papierów, związanego poprowadzono do więzienia. Agent policyi, nazwiskiem Zame, patrol gwardyi narodowej schwytal za pałacem Chigi, gdzie chciał się ukryć. Wrzucił wprzód pakiet przez okno do sklepu. Natychmiast poszukano tych papierów, które się bardzo okazały ważnymi. Pułkownik od karabinierów Freddi, uciekł; zabrana część u niego papierów objaśnia zamiary sprzysiężonych. Lud wzorowo przytęm sobie postępuje. Brat kardynała Feretti, który także był dawniej prześladowany i amnestią otrzymał, przybył wraz z kardynałem do Rzymu i mówi, że jako radzca wspierać będzie brata. Wczora popołudniu, powstał okrzyk: gore! Na widok walącego się dymu, poskoczyło kilka osób do pokoju zajętego dymem i znalazło służącą i ordynansa pułkownika Freddi, zajętych paleniem papierów po nim pozostałych. Osoby, które wpadły w celu gaszenia ognia do pokoju, ocaliły kufer, w którym się mają bardzo ważne znajdować papiery. Równie oddalono ze służby pułkownika Armanti, który powrócił za amnestią; ale się nie okazał godnym zaufania. Związkwowi liczyli także wiele na chłopów w Maremach, którzy dla swęj ciemnoty i fanatyzmu obok wypuszczonych zbójców przez Grasseliniego, mogli wiele narznać liberalistów.

Augsburska powszecha gazeta donosi z Rzymu pod dniem 16. Lipca, o wymierzonym spisku jak następuje: z południa pomiędzy 5. a 6. godziną przybito nagle po rogach ulic imiona tych, których lud uważał za sprzysiężonych. Paradują oni na liście jako aktorowie smutnej tragedyi, którą mieli chcieć odgrywać kardynałowie Lambruschini i Nardoni. Takiemu bezprawnemu postępowaniu żołnierze policyjni nie mogli się przypatrywać obojętnie: chcieli więc odrywać poprzyklepane listy, co jednakże wkrótce wywołało wielki opór ze strony ludu. — Miało już przyjść do gwałtów, ale wmięszali się pośrednicy i lud skłonił do powolności. Spółcześnie rozpoczęło się prześladowanie na liście wymienionych osób, a może też ukazały się inne jeszcze zajścia, o których wiadomość utłumiono, dosyć, że w jednej minucie zawiązała się i stanęła pod bronią gwardya miejska, czyli jak się sama nazywa gwardya narodowa. Wszystkie zaś wojska pościągano do koszar, na główne warty i do brygad. Tymczasem niektórzy tutajsi książęta, a pomiędzy nimi Piombino, udali się do Jego Świętobliwości donieśli mu o wzburzeniu umysłów w mieście. Zapewniają wszyscy, że gubernator prałat Grasselini nie a nie nie powiedział papieżowi o rozruchach furmańskich, ale go owszem zapewniał, że panuje jak największa spokojność. Sprawozdanie deputacyi, w której był książę Piombino, miało niezmiernie wzruszyć papieża. Prawie współcześnie ze zwołaniem gwardyi narodowej przybył do Rzymu kardynał Feretti z Pesaro. Od bramy odesłał oddział wojska, który miał w drodze przy sobie dla bezpieczeństwa. W mieście powitały go z radością tłumy młodzieży, wypręgly mu konie i chciały go ciągnąć, lecz na to nie przystał. Wśród okrzyków jednakże został odprowadzonym do Kwirynału.

Rzym, 18. Lipca. — Przesilenie zapalu stronnictw już przeminęło od dnia przedwczorajszego, jako rocznicy ogłoszonej amnestyi, ale skutki jego trwają ciągle i potrwać może jeszcze przez czas długi. Nikt niewierzy, aby taka dzika zwada pomiędzy stronnictwami starego i nowego rządu miała przeminąć bez zajęć straszliwych. Stronnictwo tych ostatnich robi wyrzuty pierwszym w obec ludu i nieprzebiera wcale pomiędzy środkami ku temu celowi. Sprzysiężeni mieli się rzucić na lud podczas uroczystości nadania amnestyi w dniu przedwczorajszym, lecz uroczystość ta na wniosek wszystkich zagranicznych dyplomatów odłożoną została do czasu nieoznaczonego. Z tych sprzysiężonych większa część puciekiała, lecz niektórzy zostali przytrzymani i uwięzieni. Papież dowiedziawszy się o zamiarze tych ludzi, którzy oczywiście chcieli przedstawić scenę z rewolucyi francuskiej, miał z uniesieniem przechadzać się po pokoju i mówić do jednego z kardynałów: »jeżeli na drodze sądowej się okaże, iż są winnymi, to ani na godzinę przy życiu niepozostaną.« Od wczoraj złożenie sekretarstwa państwa przez kardynała Gizzi jest wypadkiem urzędowym. Krewny papieża kardynał Gabryel Feretti, dawniejszy legat prowincyi Pesaro i Urbino, jak wiadomo, objął jego miejsce.

Z Livorno przybył do Rzymu kanonik Pirro Tausch, i na przywrotnem posłuchaniu złożył papieżowi projekta do poprawy wychowania duchowieństwa i do poprawy administracyi dóbr papieskich. Czyli z jego projektów wnijdzie teraz co we wykonanie, trzeba bardzo powątpiewać, gdyż czas jest zbyt burzliwy.

Kardynał Feretti stara się o popularność przez swe mowy. Tak kiedy przy wjeździe do Rzymu chciała młodzież mu wyprządz konie z pojazdu i zawieźć go do jego mieszkania nie pozwolił na to i rzekł temi słowy: »nasładowujcie waszych wielkich przodków, byli to bohaterowie, a nie juczne bydło.« Przybywszy do kwirynału, natychmiast o sobie dał znać papieżowi, który mu rozkazał odpocząć z drogi i przybyć nazajutrz z rana. Udał się więc na mieszkanie do klasztoru S. Silvestro na monte Cavallo. Długo tam czekać musiał, zanim zakonnicy go wpuszcili do siebie, albowiem bardzo ich przeraził chałas i tłum ludu przed klasztorem. Udał się potem do okna i pozdrawiał lud wydający okrzyki radości. — Podobno wojska szwajcarskie będące w Romanii podały o swe uwolnienie ze

służby. Wszyscy się zgadzają, że trudno im pozostać dalej przy gwardyi narodowej.

Lud dziwnie sobie wystawia tutejsze wypadki. Od kilku dni rozmawiano, że obstalowali obskuranci broń z napisem Viva Pio IX., a z drugiej strony Viva Costituzione. Chciano je popodrzucić w Rzymie i tym sposobem spędzić rozruchy na liberalistów. Tymczasem upowszechniła się karykatura, wystawiająca narożne kamienie poprzebierane w mundury gwardyi narodowej, trzymające na bagnietach tuzinami księży; mówią, że to pewien Jezuita wymyślił tę karykaturę. Trudno wybić z głowy to przekonanie ludowi. Mówią, że golibroda Cicerovechia otrzymał polecenie do przetrznięcia gardła temu trybunowi ludu. Ten skruczą przejęty odkrył całe sprzysiężenie Cicerovechii. — Podobno najęci agenci chodzili pomiędzy rzemieślnikami i wciągali do związków zapomocą pieniędzy czeladź, niektórzy agenci nawet wydali na ten cel 100 dukatów, i obliczono, że najmniej na ten cel rozdano 20,000 dukatów. Do 19. Lipca aresztowano 50 osób w Rzymie, mówią, że znaleziono listę 30 osób bardzo wysoko postawionych, które należały do spisku. Trudno atoli dociec w tej chwili istotnego wątku.

Stany Zjednoczone.

Piszą z Filadelfii pod dniem 30 Czerwca do Morning Chronicle: Sprawy meksykańskie wszystkich tutaj zajmują, ani jeden dzień nie przechodzi bez nowych wieści. Już to są opisy krwawych odwetów na słabych amerykańskich oddziałach przez meksykanów dokonywanych i postanowienia Meksyku opierania się do ostateczności; już to znowu puszczają wieści, że meksykianie widząc niepodobieństwo oparcia się Stanom Zjednoczonym, gotowi są przyjąć wszystkie warunki pokoju, jakie tylko amerykanie zechcą na nich nałożyć. We wszystkich tych wieściach widoczna jest przesada i niezawodnie wkrótce rzeczy się załatwią pod warunkami korzystnymi dla stron obu. Zarazem wspomnieć należy, iż od bitwy pod Cerro Gordo nie było żadnej większej bitwy pomiędzy meksykanami i armią Stanów Zjednoczonych. Wojna zesła teraz na małe potyczki gerylasów, a którzy niepokoją wielce jenerałów amerykańskich. Uderzają oni przedewszystkiem na konwoje pieniędzy i amunicji, równie jak gońców depesze przewożących. Armja meksykańska według ostatnich wiadomości skoncentrowana jest pod jenerałem Bravo pod El Peune na drodze z Puerta do stolicy. Dowiadujemy się także, iż jenerał Almonte został na śmierć skazany za prowadzenie występnej korespondencji z jenerałami amerykańskimi. Te szczegóły dowodzą, że w Meksyku niezgoda pomiędzy naczelnikami wojennymi i nadzwyczajna miękkość rządu jest powodem, że nie można postawić żadnej tamy przeciw nacierającym armiom Stanów Zjednoczonych. — Zdaje się jednak, że pomiędzy jenerałami amerykańskimi a ich rządem, także zgody nie ma. Jenerałowie oskarżają pana Polk, że przez zazdrość niedość pieniędzy im przysyła, a bez tego i bez posiłku w ludziach, nie mogą zrobić nic wielkiego, ani stolicy zająć.

Wielkie szczęście dla jenerała Scott, że w Puebla znalazł kapitalistów meksykańskich, którzy mu pożyczili znaczne summy, na wexle w Wasingtonie wypłacalne, bez tego nie mógłby opatrzyć w żywność swego wojska; aż do tej chwili wszystkie liwerunki dla armii dostarczane przez mieszkańców, amerykanie bardzo skrupulatnie płacili.

Stany La-Plata.

Czytamy w Times: Statkiem Experiment otrzymano w Londynie wiadomości z Montevideo po dzień 18 Czerwca. Potwierdza się, że negocjacje ciągle postępują. Pierwszym ich wypadkiem było zawieszenie broni; jest nadzieja, że w krótko stanowczy układ nastąpi.

Lord Howden i hrabia Walewski, obecnie znajdujący się w Buenos-Ayres, są tu spodziewani za dni dziesięć. Sądząc z przygotowań robionych w hotelu pierwszego, można utrzymywać, że szlachetny lord przedłuży swój pobyt pomiędzy nami, aż do zupełnego załatwienia spraw La-Plata. Zdaje się, że postawa, jaką przybierają obcy legioniści w tém mieście, wywoła użycie środków zmuszających. Niechcą się poddać żadnemu układowi, opartemu na poddaniu się jenerałowi Oribe. Pierwsi oficerowie tej legii zebrali się, celem naradzenia się i ułożenia planu oporu i wszystko zapowiada, że ta kwestja wywoła niespokojności w mieście. Wczoraj komodorowie francuski i angielski, znosili się z rządem w Montevideo.

Post scriptum. Zniesienie blokady Buenos-Ayres, podane jest jako niewątpliwe.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

PANNA POSTĘPOWA.

Opowiadanie przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Poszli więc. P. Salomea ukazała mu pokój, gdzie leżał chory i nie śmiała tam wejść sama, ale wpuszcivszy lekarza, usiadła przy drzwiach. Tak czuwając na każde skinienie, przyspieszała skutek dawanych ztamtąd rozkazów.

Stan młodzieńca nie był zdesperowany. Uderzenie gwałtowne wprowiodziło go w te ciągle mdłości, z których powoli powracać zaczynał, ale wzbu-

zenie silne całego organizmu, przytęm irytacja, której doznał i którą widać siłą woli pokonywał, gdy się konie zhukały i niosły go nie tam gdzie pragnął, były przyczyną mocnej gorączki połączonej z deliryją.

Użył lekarz stosownych środków, został przy chorym do wieczora, ale nakazał zupełną spokojność i zabronił wszelkiego wybadywania, wszelkiej z nim rozmowy. Gdy wieczorem, już prawie o zmroku wyjeżdżał, uspokoił troskliwą panią S. i jej męża, że jeżeli jutro nie rozwiną się symptomata jakiej złej gorączki, to chory za kilka dni przyjdzie do siebie i będzie mógł wychodzić z pokoju.

P. Salomea nie śmiała mu żadnych robić zapytań; słuchała tylko z największą uwagą, co mówił. Gdy po odjeździe medyka, rodzice siedzieli obok siebie i rozmawiali o tym szczególnym zdarzeniu, ona chodziła ciągle po pokoju ze schyloną głową niespokojna i zamyślona. W uszach jej tętnił bez przestanku bieg rozpędzonych koni, a imaginacja przedstawiała żywo, z całą okropną prawdą to gwałtowne uderzenie, które zgruchotało powóz i wyrzuciło z niego śmiałego i pięknego młodzieńca. Wszakże i teraz nie przyszło jej na myśl zapytać siebie, dla czego była niespokojna? dla czego o niczym innym myśleć, innego obrazu przedstawić nie mogła? Zbliżyła się wreszcie noc głębsza, i rodzice urządziwszy pilny dozór nad chorym, udali się do spoczynku.

Położyła się p. Salomea, i długo, długo zasnąć nie mogła. A gdy narazie ciało wzięło górę nad myślą, i zamknęły się jej powieki, sprawdziła się jej teoria snów, i znova te same obrazy z niezbędnymi przydatkami i w dziwnym zamieszaniu dręczyły pochwyconą tak znieścacka argumentację. Widziała ona te same kare konie niesione pędem wichru; ale już nie para, lecz płomienie buchały z ich nozdrzy i otwartych pysków; widziała tego samego młodzieńca stojącego w powozie, kierując nimi podług woli; ale na ustach jego był jakiś szyderski uśmiech, a oczy błyszczały jakimś ogniem. Widziała tenże powóz rozpędzony, ale z pod kół jego warokoczących przeraźliwie, sywały się potoki iskier, i przerzynały się jak błyskawica chmury dymu, który się za nimi podnosił. I wszystko to nie działo się na rodzicielskim dziedzińcu, ale gdzieś na dzikich bezdrożach, wśród skał i nagich kamieni. Konie pędziły nie do owej miłej kapliczki, ale leciały prosto nad jakieś strome i straszne urwiska, nad przepaść, która dna nie miała. Przerażona tym ich kierunkiem, rzuciła się ku nim p. Salomea, i wtenczas znalazła się w powozie obok młodzieńca, który ją objął, uderzył lejcami po rozognionych rumakach, i razem z nią rzucił się w przepaść. Tak lecieli długo, zawsze na dół, na dół, bez końca; i nie nie było słyhać w około, tylko świst gwałtownego ich pędu; nie nie było widać, tylko przestrzeń bez granic wół jasną, wół ciemną, bez światła, bez koloru. Zmęczona tym snem okropnym p. Salomea, z głuchym jękiem otworzyła oczy, i obaczyła przed sobą matkę ze świecą, w jednej koszuli, z twarzą przeleklą i bladą.

Co to jest mamó? zapytała siadając i cisnąć serce dłonią. Czy on umarł? Kto? moje dziecko.

Ale ten chory, rzekła spuszczać oczy. Miałam sen okropny.

Nie kochaneczko! on usnął. Ale ty jęczałaś bardzo. Przestraszyłam się i przyszłam cię obaczyć. Co ci jest mój aniołku?

Nie mamó, odpowiedziała zawstydzona, jakąś duszność czuję. Niech mama się położy, dodała całując matkę, ja pójdę trochę do okna, na świeżym powietrzu będzie mi lepiej; tu strasznie gorąco.

Odzież się przynajmniej i nie siedź długo.

Nie mamó, tylko się trochę odświeżę. — Matka poszła do sypialnego pokoju. P. Salomea narzuciwszy na siebie szlafroczek, wsunawszy białe

i śliczne nóżki w miękkie pantofelki, zrzuciwszy czepeczek z głowy i rozgarnawszy gęste swe włosy na czole białem i zamyślonem, poszła do drugiego pokoju, otworzyła to samo okno, w którym siedziała rano i patrzyła na świat piękny i szeroki. Niebo było błękitne i głębokie; księżyc płynął sobie spokojnie i w milczeniu, gwiazdy rzadko drgały gdzieś tam brylantowem światłem na tem polu bez granic. Ciepło było, świeżo, spokojnie w naturze całej. Cichość zupełna była na ziemi, tylko lipy szumiały zlekka, tylko żabki w dalekim stawie przerywaną między sobą prowadziły rozmowę. Usiadła tam p. Salomea podparła głowę na dłoń, patrzyła na ten uroczy widok, i widziała kare konie rozpędzone, bladą twarz młodzieńca i oczy jego ogniste ku niej zwracające się. Dla czego nie widziała nieba, księżyca, gwiazd? dla czego nie słyszała szmeru lip tak bliskich i nie zajęła się melancholijnym gwarem skrzeczących zdaleka żabek? — także tą razą nie zdawała sobie sprawy.

Na drugi dzień nowy przypadek powiększył jeszcze zamieszanie tego domu. Zaledwie major oczy otworzył, gdy mu dano znać, że owe cudowne rumaki, te karosze, które wczoraj tak admirał, za które byłby chętnie całą swą stajnię oddał: takiej były rasy, tak piękne i dorodne, w nocy nie wiedzieć gdzie się podziały. Pobiegł major pędem do stajni, i obaczył tylko przy żłobie kawałki powrozów od uzdeczek gładko oderznięte. Szarpał uprzejmy gospodarz włosy na głowie, tak mu było żal koni, i tak mu było przykro, że w jego domu gość niespodziewany, gość nieszczęśliwy, który leżał bez przytomności, który utracił swoich ludzi niepojętym wypadkiem, którego powóz zdruzgotał się, jeszcze i tak dotkliwą stratę poniósł. Stajenni płakali, zaklinali się że żaden z nich do tej kradzieży nie wpływał, że nie nie słyszeli, tylko nad ranem straszne wycie psów na dworze i we wsi. Zaczęto szukać śladów, i znaleziono znaki kopyt końskich prowadzące do bramy, która jak zwykle dawniej po wsiach naszych, nie była, na klucz zamknięta. Rozesłał natychmiast major ludzi po wioskach okolicznych dla wyszukania śladów, a zastępcę wójta posłał do Krasnegostawu z uwiadomieniem o przypadku, który się w jego domu zdarzył, o przybyciu nieznanego, o zaginięciu dwóch ludzi, z których jeden na polu gdzieś przepadł, a drugi na grobli jego, gwałtownym uderzeniem powozu wyrzucony z kozła, wpadł w wodę, utonął i mimo największe natychmiast czynione poszukiwania, znalezionym nie był. Szczególniej zaś prosił znajomego sobie dobrze p. naczelnika powiatu, aby w śledzeniu owych nieocenionych koni ściśle zarządzić kazał poszukiwania. Wydawszy te dyspozycje, wrócił smutny i zamyślony do pokoju z ciężkim przeczuć, że ten wypadek jest dopiero początkiem, od którego zacznie się pasmo przykrych zdarzeń, które miały dom jego dotknąć.

Przybył z powiatu urzędnik nie nowego nie odkrył. O ludziach żadnego nie znaleziono śladu. Przejeżdżający wieśniacy z drugiej wsi, wówczas gdy konie unosiły powóz po zagonach, zeznali, że rzeczywiście widzieli rozpędzony kocz i dwóch ludzi na kozle: że jeden z nich nachylił się z kozła mocno, spadł pod konie i pod koła. Ale czy roztratowanym został czy nie, o tym wieśniacy nie nie umieli powiedzieć, gdyż to był powóz pański, a zatem nie czuli się w obowiązku niesienia mu pomocy, i pojechali sobie dalej poświstując. P. Salomea przytomna temu zeznaniu, zarumieniła się cokolwiek, chociaż wieśniacy w rezonowaniu swoim na mocnej opierali się zasadzie. Ponowione przy urzędniku poszukiwania w stawie nie odkryły także trupa drugiego człowieka, którego właśnie, gdy wpadał do wody, widzieli ludzie przy młynie stojący, i którego kapelusz z szeroką taśmą czarną, oznaczoną czarną stalową cyfrą W. B. złapali. O koniach słuch i ślad zupełnie przepadł. (Dalszy ciąg nast.)

W księgarni **W. Stefańskiego** w Poznaniu wyszła książka szkolna pod tytułem:

Nauka o świecie,
przez

A. Kiszewskiego, nauczyciela przy
Król. Seminarium nauczyciel.
w Paradyżu.

Cena egzemplarza oprawnego na zwyczajnym
papierze 14 sgr., na pięknym papierze
i w lepszej oprawie po 5 złotych.

OBWIESZCZENIE.

Zastawy przy tutejszym domu zastawnym,
w miesiącach Styczniu, Lutym i Marcu r.
b. przepadłe a niewykupione, publicznie sprze-
dane będą w terminie dnia 27. Października
r. b. przed południem od 9tej do 12tej godziny
na Ratuszu.

Poznań, dnia 9. Lipca 1847.

Magistrat.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Kupiec Fryderyk Landgraf w Genthin
uczynił wniosek na amortyzację wexla jakoby
zgubionego, pod dniem 23. Października 1846.
od Piśla & Comp. tamże girowanego, od Jó-
zefa Herrmanna w Skwierzynie n. W. na
J. Mosesa do Ordre od Abrahama Mosesa
Boasa dnia 27. Lipca 1846. ciągniętego, trzy

miesiące po datę płaconym być mającego i od
J. Mosesa akceptowanego w ilości Tal. 400.

Zapozowują się tedy wszyscy, którzy do wexla
tego jako właściciele, cessionaryusze, posiada-
cze zastawu lub jakichkolwiek pismów, sobie
roszczą prawo, aby się z pretensjami swemi
w terminie na dzień 25. Października r. b.
zrana o godzinie 10. wyznaczonym, przed Ur.
Haslinger Assessorem Sądu Głównego, zgło-
sili, w przeciwnym bowiem razie z pretensjami
swemi prekludowanymi zostaną.

Skwierzyna, dnia 19. Maja 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Austerya z pokojami i stajnią we wsi Wole-
nicach powiatu Krotoszyńskiego, na trak-
cie pomiędzy miastami Koźminem a Krotos-
zynem, będzie wydzierżawiona wraz z pro-
pinacją itd. na rok jeden lub trzy od 11. Listo-
pada r. b. W tej wsi budują już szosei. Wa-
runki dzierżawy każdego czasu przejrzeć można
w dworze Wolenic. Licytacja publiczna od-
będzie się 16. Sierpnia r. b.

W rynku Nr. 86. jest do wynajęcia drugie piętro z kuchnią itd., tudzież należąca do tego izba na trzecim piętrze z 2. schowaniami. Bliższa wiadomość w kramie
Jana Ig. Meyera.

I — jedna dzisiaj przez Szląsk, — druga 3go
prosto. I. Sierpnia.

Wyprzedaż.

Handel towarów galanteryjnych
i sprzętów ozdobowych

Schmidta i Müllera

pod Nr. 4. Nowej ulicy obok Bazaru
zamierzając w czasie aż do Sw. Michała r. b.
znaczną część swoich towarów z powodu zbli-
żającej się zmiany lokalu całkiem wyprzedać,
zaprasza uniżenie na tę **wyprzedaż**,
w której dotyczące artykuły po niemało zniżo-
nych cenach nabywać będzie można.

Doniesienie.

Od pierwszego Sierpnia sprzedaję pojedynczej
karujkowej wódki kwartę po 5 sgr.,
wszelkich dubeltowych wódek kw. po . 6 —
nader przednich wódek kwartę po 8 —
spirytusu do palenia 80% Trallesa 8 —
Poznań, dnia 31. Lipca 1847.

C. F. Jaenicke.

Pod Nr. 18. ulicy Butelskiej są do wynajęcia
3 pokoje na parterze od St. Michała r. b.